

Redakcja Oświatowa
Autor- Urszula Łączkowska

315
Data 9.6.1969 r.
godz. 8.20-8.30

DROGA DO SZKOŁY

WNIOSK O WYKONANIE
PRACY WYKONANE
WYKONANIE
Zawieszanie się
na wyłączenie
Nr. 11-7
F.V. 6P Jh.

Właściwie trudno powiedzieć, kto ~~bardziej to przeżywa~~ - rodzice, czy dzieci? Jestem skłonna twierdzić, że dorośli. Dla tego-
rocznych ośmioklasistów rok szkolny, choć to dopiero początek czerwca
- już się właściwie skończył. W większości szkół w klasach ósmych
cenzury na absolwentskie świadectwa zostały już wystawione. Do głosu
doszły teraz komitety rodzicielskie, które prześcigają się w pomys-
łach, jak absolwentom umilić rozstanie ze szkołą. Obmyśla się więc
wycieczki, szkolne zabawy i tym podobne pożegnalne imprezy.

Ale wszystkie te atrakcje nie są w stanie przyćmić charaktery-
stycznego dla czerwcowych tygodni niepokoju - co dalej? Pod koniec
tego miesiąca rozpoczną się egzaminy w szkołach średnich. Na ten mo-
ment czeka z biciem serca ponad 30 tysięczna rzesza tegorocznych
ośmioklasistów województwa bydgoskiego. Jak do tego ważnego wydarzenia
przygotowała się młodzież - trudno przewidzieć. Wiadomo natomiast,
że poraz pierwszy w tym roku Kuratorium bydgoskiego okręgu szkolnego
przeprowadziło zakrojoną na niespotykaną dotąd ~~skale~~ skalę akcję, ma-
jącą zapobiec przypadkowości w wyborze kierunku dalszego kształcenia
ucznia. Dotąd bowiem zdarzało się, że o wyborze szkoły średniej decy-
dowali rodzice, kierujący się własnymi kalkulacjami i ambicjami, nie
zawsze wprost proporcjonalnymi do zdolności i wrodzonych predyspo-
zycji dziecka. Miało to najczęściej miejsce w rodzinach inteligenckich.
~~I robotniczych~~

W robotniczych i chłopskich domach natomiast - odwrotnie - bywało, że nawet uzdolnione dziecko wybierało z woli rodziców taki typ szkoły, który dawał perspektywę najwcześniejszego usamodzielnienia się. O wyborze szkoły decydowały również i same dzieci, kierując się ani rozsądkiem, ani rozeznaniem we własnych upodobaniach, a jedynie dziecinną zasadą przyjaźni. Szło się więc do tej szkoły, którą wybrał cieszący się autorytetem serdeczny kolega, lub ukochana przyjaciółka z ławy szkolnej. Czasami do egzaminu w jednej i tej samej szkole średniej stawało pół klasy, kierując się wyłącznie upodobaniem ulubionego klasowego "wodza".

Ażeby wyeliminować do maksimum przypadkowość w wyborze szkoły średniej, w kwietniu tego roku we wszystkich klasach ósmych w całym województwie odbyło się tak zwane "badanie przydatności ucznia". Obserwacje te przeprowadzali psychologowie z poradni wychowawczo-zawodowych i zespołów badawczych. Ponieważ pracy był ogrom - przeszkolono ponadto 184 nauczycieli, którzy również przeprowadzali badania według ustalonych testów. Wyposażony w tego rodzaju dokumentację uczeń bywał poinformowany o tym, jaki dalszy kierunek kształcenia jest dla niego najbardziej odpowiedni. Zastosowano również pewne sposoby asekuracji, by cała prędociekonna i rokująca dobre rezultaty akcja nie zawisła w próżni. Podania do szkół średnich trzeba było kierować tak zwaną drogą urzędową, to znaczy, rolę skrzynki kontaktowej przejęły kierownictwa szkół podstawowych.

Oczywiście, ten sposób kierowania losem absolwentów szkół podstawowych nie jest również jeszcze doskonały. Badania testowe ustalają stopień inteligencji i wrodzone predyspozycje dziecka. Wiadomo, że dobry matematyk, chemik, lub błyszczący na lekcjach fizyki uczeń może kontynuować z równym powodzeniem naukę w każdym technikum, jak i w liceum ogólnokształcącym. Są każdego roku szkoły szczególnie modne. Do takich szkół należy w tym roku w Bydgoszczy Technikum Elektroniczne. Nie będzie w tym zbyt wielkiej przesady, gdy powiem, że połowa wszystkich dobrych matematyków z Bydgoszczy, złożyła podania do tej właśnie szkoły. Będzie więc pod koniec czerwca sporo rozczarowań, gdy z masy dobrych uczniów zostaną przyjęci do technikum tylko ci najlepsi z najlepszych.

Wiele kłopotów, jak zwykle nastreczają władzom oświatowym licea ogólnokształcące. Od kilku już lat władze oświatowe starają się przeciwdziałać nadmiernej feminizacji tych szkół. Jak wiadomo, licea ogólnokształcące są owym rezerwuarem, z którego w największym stopniu czerpią narybek wyższe uczelnie. Bywają na wyższych uczelniach kierunki, gdzie najchętniej są ze względu na przyszły charakter pracy zawodowej - widziani są mężczyźni. W ostatnich latach, takie uczelnie jak Akademia Hutniczo-Górnicza, niektóre wydziały medycyny, i wydziały politechniczne, a także wyższe uczelnie wojskowe odczuwały coś w rodzaju niepokoju przy naborze nowych roczników studentów - ponieważ we sfeminizowanych liceach ogólnokształcących miały zbyt słabe zaplecze.

Podczas tegorocznych kwietniowych badań przydatności ucznia, starano się korygować nieco przyszkły skład liceów ogólnokształcących na rzecz chłopców.

Ze statystyk znajdujących się w posiadaniu władz oświatowych wynika, że na 39 tysięcy tegorocznych absolwentów klas ósmych, 32 tysiące podejmie dalszą naukę w różnego typu szkołach. Z tego w liceach ogólnokształcących prawie 6 tysięcy. Najchętniej ten typ szkoły wybiera młodzież wywodząca się ze środowisk inteligentnych. Do liceów ogólnokształcących młodzież robotnicza i chłopska, a zwłaszcza robotnicza - niezbyt się garnie. Składa się na to cały szereg przyczyn. Licea ogólnokształcące w porównaniu ze szkolnictwem zawodowym są w gorszej - nazwijmy to - sytuacji materialnej. Jeśli w województwie bydgoskim mamy obecnie 114 internatów, to licea ogólnokształcące mają ich zaledwie 21. Zwłaszcza jeśli chodzi o pozyskanie młodzieży wiejskiej - kwestia miejsca w internacie ma bardzo często decydujące znaczenie. Drugą ważną sprawą są kwestie materialne, ~~związane~~ Dotyczy to głównie młodzieży z rodzin robotniczych. Główny Urząd Statystyczny, prowadzący między innymi badania nad polską rodziną, ustalił, że rodzina robotnicza to jeszcze w przeważającej mierze rodzina wielodzietna. Najtrudniej w takiej rodzinie jest najstarszemu dziecku. Rodzice oczekują zazwyczaj po swym pierworodnym, że tak szybko, jak to jest możliwe, wzbogaci on swoimi zarobkami budżet rodziny. Ten argument waży także na wyborze szkoły. Bywa nią często zasadnicza szkoła zawodowa, nierzadko działająca przy fabryce za-

trudniającej ojca bądź matkę. Jest rzeczą znamionną, że w rodzinach robotniczych najczęściej studiują na wyższych uczelniach najmłodsze z dzieci - wtedy, gdy budżet rodzinny jest już nieco odciążony.

Władze oświatowe w województwie bydgoskim, realizując Uchwały V Zjazdu Partii, precyzujące wyraźnie sprawę rozszerzenia dostępności na wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, widzą pilną potrzebę zwiększenia ilości stypendiów właśnie w liceach ogólnokształcących. Po to, aby ułatwić sytuację materialną i zachęcić młodzież wywodzącą się z rodzin robotniczych do nauki w tym typie szkoły, która przygotowuje do wyższych studiów.

W pewnym sensie otwarty pozostaje jeszcze problem młodzieży wiejskiej. Oczywiście, gdy mówimy o ogólnokształcących i zawodowych szkołach średnich, decydujące znaczenie mają zdolności dziecka, niezależnie z jakiego środowiska się wywodzi. W mieście poważna liczba uczniów wybiera zasadnicze szkoły zawodowe. Na wsi, sporo młodzieży przygotowuje się do zawodu rolnika. Ale już od dawna wiadomo, że praca na gospodarstwie rolnym to nie dziedziczne przeznaczenie, lecz zawód, którego trzeba się nauczyć. Nie wystarczy tylko termihować u ojca. Rolę pewnego rodzaju szkół zawodowych spełniają na wsi Szkoły Przesposobienia Rolniczego. Jest tych szkół w województwie 137. ~~Kurkukur~~ Młodzież jednak niechętnie na nie patrzy. Kuratorium uznając wiele powodów tej niechęci za słuszne, wychodzi z założenia, że Szkoły Przesposobienia Rolniczego, które uczą wszystkiego po trosze - należy w najbliższych latach zamienić w za-

